

## Polowanie na kobiety

**Znajdujesz w gazecie ogłoszenie: „Szukamy dziewczyn do kalendarzy”. Czemu nie spróbować? – myślisz. Wysyłasz więc swoje zdjęcie. Kilka dni później przychodzi odpowiedź – bierzemy panią! Proszę przyjechać na sesję, powiedzmy, za dwa tygodnie do Radomia. Zostałaś wybrana! To właśnie do ciebie zwrócono się z tą propozycją! I już wiesz, że dostałaś swoją szansę, której za żadne skarby nie możesz zmarnować.**



**J**olka nie ma pięknej twarzy. Ale za to jakie ciało! Faceci wprost nie mogą od niej oczu oderwać. Jolka, choć jest jeszcze młodzianka (niecałe 19 lat), zdaje sobie sprawę ze swoich atutów. I korzysta z nich – od czasu do czasu jako modelka pozuje do zdjęć. Nie zarabia dużo, ot, na kosmetyki i parę fajnych ciuszków. Ma jednak nadzieję, że to dopiero początek, bo w głębi serca marzy o karierze, wielkim świecie i fortunie, na którą jej ciało zasługuje.

Ogłoszenie o tym, że poszukiwane są dziewczyny do modowej sesji w letnich ciuchach znalazł w internecie Paweł, jej chłopak. Dziewczyna nie namyślała się długo – zbliżało się lato i miała okazję zarobić na wakacyjny wyjazd. Wysłała swoją ofertę. Przyjęto ją z entuzjazmem, obiecano nawet zwrócić koszt podróży – bo sesja miała się odbyć w Krakowie, a Jolka mieszkała w małej, nadmorskiej miejscowości. Zarobek nie był duży – dziewczyna miała dostać... 300 zł!

Zawiózł ją chłopak. Chciała go zabrać ze sobą na plan, ale fotograf się nie zgodził – obawiał się, że obecność Pawła będzie dziewczynę rozpraszać.

- Wszystko wyglądało zawodowo – wspomina Jolka. – Studio, plan, sprzęt do oświetlenia i robienia zdjęć. Budziło zaufanie. Mieli nawet biuro, w którym za chwilę mieliśmy podpisywać umowę. Fotograf był bardzo miły, ale miał dla mnie kiepskie wiadomości – za zdjęcia w letnich ciuchach mi nie zapłacą, bo nie mają już na to funduszy. Jeśli chcę – mogę pozować za darmo. Pieniądze dostanę, jeśli się zgodzę pozować do artystycznych aktów.

Jolka już wcześniej pozowała do aktów, więc się zgodziła – tym bardziej, że od tego zależał też zwrot pieniędzy za benzynę.

- Organizatorzy tej sesji wiedzieli z góry, że dziewczyna taką zgodę podpisze – mówi Anna Kruk, psycholog, pracująca w poradni Sanus. – Wszystko było przemyślane i zaplanowane: skoro dziewczyna pędzi przez pół Polski, by zarobić 300 zł, to naprawdę potrzebuje pieniędzy. I na pewno zgodzi się na więcej, niż pierwotnie planowała. Wykorzystali też fakt, że Jolka już obiecane pieniądze w myślach wydała i niechętnie z nich zrezygnuje. To był prawdopodobnie wstępny test, na ile podda się naciskom, kiedy już dojdzie co do czego. Jolka ten test przeszła „pomyślnie”.

Co było dalej? W kilkustronicowej umowie określono, że do zdjęć dziewczyna pozować będzie nago i że sesja potrwa sześć godzin. I tyle. Tego, co napisano na dole bardzo małym drukiem Jolka już nie przeczytała, bo wszystko wydawało jej się w porządku. Organizatorzy oświadczyli, że sesja w ogóle się nie odbędzie, jeśli dziewczyna nie podpisze jeszcze jednego zobowiązania – gdyby zdjęcia nie doszły do skutku z jej winy, będzie musiała zapłacić 2 tys. zł kary.

- Podpisałam i ten papier – mówi Jolka. – W końcu przyjechałam tam robić zdjęcia i nie widziałam powodu, dla którego sesja miałaby się nie odbyć przeze mnie.
- Narzucenie kary za przerwanie zdjęć było kolejnym przemyślanym krokiem – mówi Anna Kruk. – Skoro dziewczyna robi to dla pieniędzy, to właśnie pieniędzmi było najłatwiej ją kontrolować. I tak pieniądze stały się narzędziem użycia w stosunku do dziewczyny psychicznej przemocy.

Kazano jej się rozebrać, fotograf dokładnie jej się przyjrzał. Została ubrana w szlafrok i umalowana przez wizażystkę. A potem padło hasło: no to wychodzimy w miasto.

- Zaprotestowałam – w jakie miasto, w umowie nie było ani słowa o opuszczaniu studia – wspomina dziewczyna. – Ale fotograf powiedział: „jeśli ci się nie podoba daj mi dwa tysiące i możesz iść do domu”. Położyłam więc uszy po sobie i posłusznie wsiadłam do czekającego na nas samochodu.

A potem zaczął się koszmar. Dziewczynie robiono akty na przystankach autobusowych, ulicach, skwerkach i skrzyżowaniach. Wstydziła się okropnie, ale bała się cokolwiek powiedzieć, by znów nie usłyszeć o karze. Nie wytrzymała, kiedy kazano jej usiąść koło jakiegoś żebraka i szeroko rozłożyć nogi. Fotograf zdusił jej protesty warknięciem „pamiętaj, co podpisałaś”.

- Matki na mój widok zasłaniały dzieciom oczy – opowiada Jolka. – A ja chciałam się zapaść pod ziemię.

Wrócili do studia. Jolka została ubrana w kabaretki i seksowną minikoszulkę na koronkowych ramiączkach.

- Na początku było nawet fajnie, zdjęcia robili mi w skromnych pozach, myślałam więc, że najgorsze mam za sobą. Ale potem fotograf kazał mi szeroko rozłożyć nogi i

jeszcze rękoma wszystko sobie rozgarnąć. Kiedy odmówiłam, podszedł do mnie i uderzył mnie obiektywem aparatu w twarz. Od tego momentu już tylko potwornie się bałam – wspomina Jolka.

Fotograf cały czas na Jolkę krzyczał – że miny robi nie takie, bo ma wyglądać na podnieconą, a nie zmartwioną; że żadna z niej modelka, tylko zwykła, głupia dupa. A kiedy dziewczyna się rozpląkała – zimno stwierdził, że jak rozmaże jej się makijaż, będzie musiała zapłacić wizażystce za poprawki z własnej kieszeni.

- Potem kazał mi się zupełnie rozebrać. Podszedł i powąchał mnie. Stwierdził, że śmierdzę. A ja bałam się, że znów mnie uderzy i tylko uchylałam głowę – opowiada Jolka. – Co, nie podoba ci się? spytał. Daj mi dwa tysiące, a pójdiesz. Robił mi zdjęcia z przodu, z tyłu, prawie w środku. Czułam się strasznie sponiewierana.

Chciała uciekać. Ale była naga, jej ubranie gdzieś znikło, a Paweł miał czekać na nią w knajpce na starym mieście. Czuła się jak w pułapce.

- Wtedy fotograf wyjął skądś jogurt i mnie nim oblał – wszędzie, po włosach, piersiach, nogach. Do studia wszedł jakiś facet i zaczął ten jogurt ze mnie zlizywać, wylizywać mnie między nogami. Fotograf cały czas robił zdjęcia. W pewnym momencie podszedł do mnie i wepchnął mi pomazane jogurtem palce do ust. Kazał je ssać i oblizywać. Zwymiotowałam.

W końcu wysłano Jolkę do łazienki, żeby się wykapała. Oddano jej ubranie i wręczono te 300 zł, dla których się tak nacierpiała. Dziewczyna złapała ciuchy i pieniądze i uciekła. W takiej panice, że zapomniała nawet ubrać buty. Biegła do Pawła przez miasto. Boso.

## **Ratunku, zrobiono mi krzywdę**

Jolka naprawdę nie nazywa się Jolka, prosiła o zmianę imienia. Ale jej historia jest prawdziwa. I wcale nie odosobniona.

- Dzwoni do nas wiele dziewcząt, które próbowały pozować do zdjęć - mówi Irena, pracująca w telefonie zaufania organizacji La Strada, zajmującej się pomocą kobietom zmuszanym do prostytucji. – Najczęściej są to niedoświadczone, młode kobiety, które wcześniej pracowały trochę jako hostessy czy brały udział w castingach. Dają się skusić pieniędzmi, które pozwolą np. na opłacenie semestru na studiach. Szukają u nas pomocy, bo czują, że zrobiono im coś złego, że zostały skrzywdzone.

Na czym ta krzywda polega? Przecież idą na zdjęcia z własnej woli, podpisują umowy, a potem krzyczą, że je skrzywdzono...

- Każdy z nas ma swoje granice, określające, jak daleko człowiek jest gotów się posunąć w różnych sytuacjach lub jak blisko chce dopuścić do siebie innych ludzi – tłumaczy Anna Kruk. – Jednak w pewnych warunkach robimy rzeczy, na które normalnie nie wyrazilibyśmy zgody. Zachowujemy się niezgodnie z naszym sumieniem i systemem wartości, czasem pod wpływem groźby, tak, jak Jolka, czasem skuszone korzyściami. Łądujemy w sytuacji, gdzie wszelkie granice wydają się być płynne, a nasze ustępstwa pozornie niewielkie – bo co za różnica, czy tylko się rozbiore, czy jeszcze do tego szeroko rozchyłę nogi? Idziemy więc dalej i dalej. Ale kiedy łamiemy własne wewnętrzne zasady nie może nam być z tym dobrze. Jolka podpisała zgodę, ale przecież nie na to, co jej zrobiono.

- Dzwoniące do nas dziewczyny szukają kogoś, kto pomoże im zrozumieć, co się właściwie stało – dodaje Irena. – I jak bumerang powraca pytanie: „dlaczego ja to w ogóle zrobiłam?”.

To pytanie zadaje sobie też Alicja. Nie rzucająca się w oczy, spokojna dziewczyna była w ostatniej klasie technikum, kiedy w gazecie przeczytała ogłoszenie „szukamy dziewczyn do kalendarzy”. Podali wymagania – wymiary zgadzały się z wymiarami Alicji. Dlatego się zgłosiła. Przyjęli ją, musiała jednak pojechać do Warszawy. Sesja była przyjemna: szampan w dużych ilościach i zawsze w zasięgu ręki, muzyka zmysłowa i pełna erotyzmu. Fotograf był dziewczyną zachwycony – wprost piał nad jej ciałem, talentem aktorskim, fotogenicznością. Nie mógł uwierzyć, że nigdy wcześniej nie pozowała, powinna tylko w ten sposób zarabiać na chleb. Dziewczyna była w siódmym niebie. Czuli się tak atrakcyjna, jak jeszcze nigdy. Została doceniona i odkryta przez prawdziwego artystę! Była niekwestionowaną gwiazdą wieczoru. Pod koniec sesji fotograf zaproponował Alicji kolejny krok na drodze do sławy. Chodziło o udział w filmie, w którym cztery dziewczyny baraszkują z dwoma cudzoziemcami, w tym jednym Azjata. Powiedział: „Twoje ciało jest piękne. Nie powinnaś go innym odmawiać”. Podchmielona i rozbujana dziewczyna powiedziała „tak”. I do dziś nie rozumie, dlaczego się zgodziła.

- Kiedy po jednej stronie obiektywu stoi doświadczony, stary wyga, a po drugiej młoda, niedoświadczona dziewczyna, kobieta jest bez szans – mówi Zenon Iwanowski, psycholog, pracujący w Ośrodku Na Grottgera w Warszawie. – On pracuje z takimi dziewczynami na co dzień, zna ich psychikę i na różne sposoby potrafi wzmacniać ich zaufanie. Wie, kiedy powinien być braterski i przyjacielski, a kiedy występować z pozycji władzy, jaką nad dziewczyna posiada. Wykorzystuje jej marzenia, wie, jak manipulować dziewczyną i atmosferą. Pod wpływem manipulacji rodzi się coś w rodzaju nowej osoby – dziewczyna nie jest już „Marysią z Kielc”. Teraz jest gwiazdą naszej sesji. I bez większego trudu skłoni ją do przekroczenia własnych granic.

Dziewczyny wiedzą, że być może jest to ich jedyna okazja, by stanąć przed obiektywem. Wiedza, że są ładne i się tym posługują, bo to jedyne, co mają. Z jednej strony nie widzą nic złego w pozowaniu nago – bo przecież wokół nas wszędzie jest pełno golizny i świat to akceptuje. Ale z drugiej strony zrzucenie ciuszków przed kamerą jest przekroczeniem pierwszego tabu – tabu matek i ciotek, które mówią, że gołe zdjęcia są niemoralne. A po przekroczeniu tej pierwszej, magicznej linii lądują na „polu niczym”, gdzie trudno się zorientować, co dobre, a co złe. I na bieżąco nie czują, że posunęły się za daleko.

- Nie należy ich za to winić – są młode i wiedzą o życiu tyle, ile się wie w ich wieku – nie więcej, nie mniej – mówi Zenon Iwanowski. - Nie odpowiadają za swoją niedojrzałość, nie są głupie, reagują zupełnie normalnie. Jeszcze nie wiedzą, że świat wymaga wielkiej uważności, bo w swych intencjach nie zawsze jest w porządku. Fotograf to wykorzystuje: „Przyszłaś, bo chcesz się pokazać. OK., to ja dam ci szansę, żebyś się pokazała. Cała”. Te dziewczyny są ofiarami – dokonano na nich aktu przemocy.

Tyle tylko, że zanim to do nich dotrze, ich wizerunek w całej krasie można bez ograniczeń podziwiać w internecie czy „rozbieranym” pisemku dla panów.

## **Perspektywa – do soboty**

Małgosia brała udział w kilku castingach, nawet pozowała do jakiejś reklamy. Potrzebowała pieniędzy. Właśnie zaczęła studia, a pochodzi z niezamożnej rodziny. Kosmetyki i ciuchy też kosztują. Ktoś jej poradził, żeby zrobiła sobie profesjonalne portfolio – wtedy łatwiej jej będzie znaleźć kolejne zlecenia. Ten sam ktoś poradził jej, do którego się udać fotografa.

- Po godzinie pozowania fotograf zachęcił mnie do zdjęcia bluzki, potem koszulki, a w końcu i stanika – mówi Małgosia. – Tłumaczył, że jak ktoś szuka modelki, chce też zobaczyć ciało dziewczyny. Zrzucałam więc kolejne łąski.

W trakcie sesji rozmawiali. Fotograf pytał o zainteresowania dziewczyny, o jej plany na przyszłość. Kiedy Małgosia zwierzyła się ze swych marzeń o karierze modelki, fotograf powiedział, że pomoże jej załatwić kontrakt we Włoszech – bo jest tego warta. Nic jednak za darmo – w zamian miała wziąć udział w sesji z kilkoma nagimi dziewczynami. Tłumaczył, że taki jest często początek każdej wielkiej kariery.

- Obiecywał, że zdjęcia będą robione na zamówienie cudzoziemców i nigdy nie zostaną opublikowane w Polsce – mówi Małgosia. – Pomyślałam sobie, że to niewielkie poświęcenie za pierwszą, poważną szansę.

Ustalili termin - za tydzień.

- Nie tak to sobie wyobrażałam – wspomina dziewczyna. – Myślałam, że będziemy po prostu pozować. Ale na zdjęciach miał być seks. Dziewczyny to wcale nie były dziewczyny, tylko kobiety po czterdziestce. Poubierane w perwersyjne stroje całowały mnie, dotykały. Fotograf kazał mi się wypinać, rozkładać nogi. W pewnym momencie jedna z kobiet wyjęła wibrator i zaczęła mnie nim głaskać po twarzy. A potem po prostu wepchnęła go we mnie. To bolało.
- Małgosia zadziałała jak młoda dziewczyna, której perspektywa czasowa sięga do najbliższej soboty – mówi Anna Kruk. – Młodzi ludzie często nie sięgają myślą za daleko w przyszłość, żyją tu i teraz. Wszystko, co przyjdzie po najbliższym weekendzie to dla nich futurologia, a jeszcze dalej – czyste science fiction. Dlatego dają się namówić na zachowania, które mogą mieć paskudne konsekwencje. Obietnica, że zdjęcia nigdy nie ukażą się w kraju pozwala skłonić dziewczynę do dalszego przesunięcia granic, które obejmie jej zgoda. I nieszczęście gotowe.

## **Bomba ze spóźnionym zapłonem**

Pozowanie do ginekologicznych zdjęć czy udział w filmie porno to bomba ze spóźnionym zapłonem – prędzej czy później wybuchnie. W przypadku Alicji wybuchła po dwóch latach, kiedy ktoś ze znajomych zobaczył film w internecie. Adres strony internetowej, na której dziewczyna się prezentowała bezlitośnie krążył po jej osiedlu, a jej znajomi traktowali ten film jako towarzyską sensację. Jolkę po kilku miesiącach podziwiała całe miasteczko – jej zdjęcia sprzedano do kilku pism porno, które można było kupić bez większego trudu. A Małgosia kontraktu we Włoszech nie dostała. Dostała za to za swoje - pisemko z jej podobizną można było dostać w każdym miejscowym sex shopie. Teraz boi się, że zobaczą ją znajomi z uczelni albo ktoś z rodziny.

- Dla dziewczyny, która pochodzi z pruderyjnego środowiska może to oznaczać śmierć towarzyską – ostrzega Zenon Iwanowski. – Mniej atrakcyjne koleżanki, którym nikt nie zaproponował rozbieranych zdjęć mają do niej natychmiast określony stosunek,

mężczyźni zaczynają ją traktować jako łatwo dostępną. Dlatego lepiej jest sprawę sto razy przemyśleć, zanim się podejmie tę jedną decyzję. Nie zapominaj, na jakim świecie żyjesz i że twoje zdjęcia może zobaczyć twój chłopak, pani od polskiego czy katecheta.

- Twarz masz tylko jedną – mówi Irena z La Strady. – Sprzedać twarz, to tak, jak sprzedać nerkę, już jej nie odzyskasz. Kiedy sprzedajesz swój wizerunek, tracisz wpływ na to, co się z nim stanie. Także wtedy, kiedy wizerunek dotyczy twojego tyłka.

Co więc robić? W ogóle zrezygnować z robienia sobie zdjęć? Niekoniecznie.

- Część idących na zdjęcia dziewczyn ma ochotę być fotografowana nago – mówi Zenon Iwanowski. – I to jest w porządku, bo dzieje się za ich zgodą. Wtedy robienie sobie zdjęć może być fajną przygodą. Przemyśl, ile ty chcesz pokazać, a będziesz w stanie przytomnie ustawić swoje granice i potem ich pilnować. I nie idź na sesję sama. Niech idzie z tobą koleżanka, która sama nie bierze udziału w zdjęciach, ona zachowa dystans i da ci znać, kiedy widać za dużo.

## **Szukaj pomocy**

Jesteś jedną z dziewczyn, które wpadły w „zdjęciową” pułapkę? Najgorsze, co możesz zrobić, to cierpieć w samotności. Szukaj pomocy. Możesz np. zadzwonić do telefonu zaufania La Strady (nr 022 628 99 99).

- Większość z dziewczyn nie dzwoni nigdzie, bo nie wiedzą gdzie – mówi Irena. – Co ma zresztą powiedzieć? Że chciała sobie zrobić akty, a oni polewali ją jogurtem i krzyczeli na nią? To, co zrobiły jest dla nich samych tak kontrowersyjne, że nie potrafią porozmawiać o tym nawet z przyjaciółką. W dodatku mają poczucie, że są same sobie winne, bo zachowały się nieprzyzwoicie. I ciężar jest zbyt duży, zdarza się nawet, że dziewczyny wpadają w depresję czy targają się na własne życie. Jeśli odezwą się do nas, my kontaktujemy je z psychologiem, który pomoże im poukładać sobie pewne sprawy, poradzić sobie z poczuciem winy i bezradności.

Ale z psychologiem warto jest też porozmawiać z innego powodu.

- Wykorzystanej kobiecie trzeba uświadomić, że znalazła się w sytuacji przemocy – ostrzega Anna Kruk. – Jeśli z tym wydarzeniem nie popracuje, może stać się potencjalną ofiarą przemocy na całe życie. Trzeba jej też uświadomić, że to nie tylko sytuacja typu „to mi się przytrafiło, to nie jestem ja”. Ten dziki pierwiastek, dzika częśćka, do której zaapelował doświadczony fotograf, to także część ich samych. Gdyby miały z tą ciemną częśćką lepszy kontakt, nie dałyby się tak zmanipulować. Dlatego powinny zadać sobie pytanie: czego na podstawie tej sytuacji mogę się o sobie dowiedzieć?. Wtedy cała ta przygoda będzie nie tylko klęska, ale też okazją do lepszego poznania siebie samej.

A jak się zachować w stosunku do rodziny i znajomych? Powiedzieć im, czy raczej przeczekać – a nóż się nie dowiedzą?

- Lepiej chyba powiedzieć, bo inaczej będziesz żyć w strachu, jak na czynnym wulkanie – mówi Zenon Iwanowski. – Szczerowość powoduje, że na początku może być trudno, ale nikt nie zinterpretuje twojego zachowania inaczej, niż byś chciała. W dodatku

stawia twoje otoczenie po twojej stronie. A ciągły strach może wyniszczyć duszę bardziej, niż przewlekła choroba.

### **Czy w świetle prawa masz szansę powstrzymać publikację twoich zdjęć?**

Radca prawny, Tadeusz Dalczyński

Jeśli podpisałaś umowę, w której nie było żadnych ograniczeń, dotyczących mediów, w których ukaze się twoje zdjęcie – niestety, ludzie, którzy kupili twój wizerunek, mają prawo publikować go w dowolny sposób. Jeśli jednak twoją zgodę na zdjęcia uzyskano przy pomocy manipulacji lub zostałaś do tych zdjęć w jakiś sposób zmuszona – możesz próbować walczyć o swoje prawa. Istnieje przepis, który pozwala unieważnić umowę, jeśli jest ona niezgodna z zasadami współżycia społecznego (art. 58, par 2 kodeksu cywilnego). Walka będzie jednak bardzo trudna i nie wiadomo, jakie przyniesie rezultaty, ponieważ przepis ten można interpretować na wiele sposobów i wszystko zależy od tego, jak do sprawy podejrze sąd. Jeśli natomiast nie podpisywałaś żadnej umowy, a twoje zdjęcia krążą np. w internecie – możesz śmiało wystąpić do sądu o odszkodowanie i zakaz publikacji zdjęć. W przypadku braku jakiegokolwiek umowy, ludzie, publikujący twój wizerunek nie mają do tego żadnego prawa.

*Artykuł ukazał się w magazynie Cosmo.*